Elżbieta Mączyńska
SGH, INE PAN

CYWILIZACYJNE UWARUNKOWANIA ROZWOJOWE POLSKI

Wprowadzenie

W warunkach potężnych zawirowań w gospodarce globalnej, gdy coraz silniej dają o sobie znać przejawy syndromu gospodarki nietrwałości wszelkie rozważania o charakterze prognostycznym są niezwykle ryzykowne, wręcz karkołomne, zwłaszcza jeśli horyzont sięga kilku dekad. Trzeba się bowiem liczyć z coraz większą skalą występowania talebowskich „czarnych łabędzi" czyli (zgodnie z teorią libańskiego filozofa i matematyka Nassima Taleba) zjawisk, o których zwykło się mniemać, że nie mogą wystąpić[1]. Trudności prognozowania i racjonalnego kształtowania przyszłości to jeden z węzłów gordyjskich współczesności. O tym jak złożona jest ta kwestia przekonuje m.in. debata nt. „*Co Ekonomiści myślą o przyszłości*"[2]. Pod wpływem bezprecedensowej dynamiki postępu technologicznego i innowacji technicznych, ekonomicznych, w tym finansowych i społecznych oraz politycznych gospodarka światowa staje się coraz mniej stabilna, coraz bardziej „przemieszczalna", a kolejne fale innowacji prowadzą nie tylko do pożądanej „kreatywnej rekonstrukcji", czy destrukcji twórczej lecz także destrukcji przynoszącej nieodwracalne, bądź trudno odwracalne, dalekosiężne skutki społeczne, gospodarcze, ekologiczne i przestrzenne, radykalnie zmieniające sytuację i warunki bytowania ludzi, przedsiębiorstw, instytucji i krajów. Burzliwość przemian wskazuje na konieczność pogłębionej refleksji na temat kreatywności i destrukcji w gospodarce. Jest to istotne tym bardziej, że mimo rozmaitych podejmowanych w skali globalnej przedsięwzięć ukierunkowanych na łagodzenie dysproporcji i wynaturzeń w gospodarce, dotychczas żaden kraj nie może poszczycić się w pełni satysfakcjonującymi i trwałymi rozwiązaniami tych problemów.

Pierwsza dekada XXI wieku z pewnością przejdzie do historii gospodarczej jako okres niebywale ostrych sporów na temat roli teorii ekonomii i polityki społeczno-gospodarczej w warunkach narastających, trudnych do rozwiązania problemów o wymiarze globalnym, stanowiących swego rodzaju węzły gordyjskie współczesności. Do węzłów tych należy głęboko naruszona równowaga w różnych dziedzinach życia i wynikające stąd zagrożenia dla trwałego, harmonijnego rozwoju świata. Choć ekonomiści nie są w pełni zgodni w hierarchizacji i ocenach stopni oraz rodzajów zagrożeń, to nie kwestionują, że wśród nich na czołowym miejscu sytuują się zagrożenia wynikające z niebywale szybkiego wzrostu liczby ludności świata, czemu towarzyszy spadek rozrodczości i narastający dynamizm procesu starzenia się społeczeństw w krajach wysoko rozwiniętych. Przekłada się to niekorzystnie na postęp cywilizacyjny. Stąd rozstrzygające znaczenie ma tu polityka społeczno-gospodarcza, a ta z kolei jest pochodną przyjętych rozwiązań kształtujących ramy ustroju społeczno-gospodarczego. Kwestie ustrojowe zaś wciąż wywołują spory, przede wszystkim na temat roli państwa w gospodarce, ale także roli poszczególnych szkół/nurtów ekonomii w kształtowaniu gospodarki. Kontrowersje i dyskusje na ten temat są co prawda niemalże wieczne, ale ostatnio spektakularnie się nasiliły[3]. Tytuły publikowanych na ten temat tekstów mówią same za siebie, świadcząc o dysfunkcjach ekonomii w rozwiązywaniu węzłowych problemów społeczno-gospodarczych[4].

---

[1] Nassim Nicholas Taleb, The Black Swan: The Impact of the Highly Improbable Random House (USA), 2007

[2] Praca zbiorowa pod red. J. Kleera, E. Mączyńskiej, A. Wierzbickiego: „*Co Ekonomiści myślą o przyszłości*", Warszawa ,PTE , 2009, s. 72-98

[3] *What Went Wrong with Economics. And How the Discipline Should Change to Avoid the Mistakes of the Past*, „The Economist". 16.06.2009.

[4] P. Krugman, *How Did Economists Get It So Wrong?*, NT, 2.09. 2009 oraz P. Krugman *The Return of Depression Economics and the Crisis of 2008*, W.W. Norton & Co Inc, 2008; Paul Krugman pyta wręcz: „dlaczego ekonomiści niczego nie zrozumieli?", wskazując m.in. na groźny syndrom *casino finance, shadow banking* system oraz związany z tym „powrót gospodarki kryzysowej" (*The Return of Depression Economics and the Crisis of 2008*). W książce pod takim tytułem analizuje kryzysy finansowe, jakie wystąpiły w gospodarce światowej w ostatnich kilkunastu latach i obciąża za nie przede wszystkim doktrynę neoliberalną oraz przedstawicieli tzw. szkoły chicagowskiej (por. też: *It's the Stupidity Economy*, 13.11.2009), http://krugman.blogs.nytimes.com). Krytyka neoliberalizmu i szkoły chicagowskiej spotyka się jednak z ostrymi

Dylematy dotyczą m.in. przydatności i aktualności poszczególnych nurtów ekonomii w rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów współczesnej gospodarki[5]. Obecnie toczy się trudna i pełna kontrowersji debata na temat niezbędnych w XXI wieku zmian roli nauki, biznesu i polityki w rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów współczesnego świata.

W niniejszym opracowaniu wychodzi się z założenia, że rozwiązywanie tych problemów napotyka bariery mające podłoże przede wszystkim w niedostosowaniu polityki społeczno-gospodarczej do wyzwań wynikających z dokonującego się obecnie w skali globalnej przełomu cywilizacyjnego, wyrażającego się w wypychaniu cywilizacji przemysłowej przez nową gospodarkę i nowy, wciąż jeszcze nie dodefiniowany jej model. Przyczyny trudności w satysfakcjonującym rozwiązywaniu problemów społeczno-gospodarczych są zatem niekonwencjonalne, a tym samym wymagają niekonwencjonalnych rozwiązań. Tymczasem dominują działania typowe dla przemijającego modelu industrialnego[6]. „Marks by się uśmiał" – tak ocenia to np. filozof włoski Antonio Negri, podkreślając, że „najśmieszniejsze jest, że gdy świat się zmienia, my trzymamy się schematów sprzed 100lat, Kapitał finansowy powoduje nową akumulację, a wiec nowe różnice społeczne, nową biedotę, spółki akcyjne uosobiają komunizm kapitału"[7]. Tymczasem zarówno politycy jak i menedżerowie usiłują rozwiązywać występujące problemy, nie uwzględniając w dostatecznym stopniu (świadomie lub nieświadomie) nowoczesnych trendów i wymogów gospodarki, trendów wynikających z przełomu cywilizacyjnego. Skuteczność rozwiązań zdeterminowana jest ich dostosowaniem do specyfiki przełomu cywilizacyjnego, cywilizacji wiedzy i zwianych z tym nowych wymogów. Dotyczy to także modelu ustroju gospodarczego. Kwestie te nie są dostatecznie uwzględniane i doceniane w polityce społeczno-gospodarczej ani w skali globalnej ani lokalnej. Potwierdzają to zarówno badania naukowe jak i debaty z udziałem ekspertów. Wynika z nich, że sprostanie najbardziej pilnym wyzwaniom XXI wieku wymaga ściślej współpracy między środowiskami nauki, rządów, polityków i biznesu. Wiodący uczestnik tej debaty Dennis L. Meadows, współautor książki *Granice wzrostu* (*The Limits to Growth*) twierdzi, że „można dyskutować do woli o rozwiązaniach problemów przyszłości, ale jeśli nie zastosujemy innych niż dotychczas działań, nic się nie zmieni"[8].

---

reakcjami, a nawet reprymendami ze strony środowiska akademickiego i nie tylko. W obronie tego nurtu staje m.in. Robert Lucas - *Robert Lucas on economics*, „The Economist" 6.08.2009. Na opinie Krugmana szczególnie ostro zareagował reprezentant szkoły chicagowskiej, profesor finansów, John H. Cochrane (*How did Paul Krugman Get It So Wrong?*). Krugmanowi zarzuca m.in. nadmierną, bezkrytyczną wiarę w interwencjonizm państwowy (*Still looking for a free lunch*) – John Cochrane's Response to Paul Krugman: http://modeledbehavior.com/2009/09/11/john-cochrane-responds-to-paul-krugman-full-text/). Por. też: W. Leith, *Still looking for a free lunch*, „The Guardian", 27.12.2009. Do debaty tej dołączył na polskim gruncie Stanisław Gomułka, podzielając taką opinię - S. Gomułka, *Krugman, diagnozując przyczyny kryzysu, pomija znaczące zjawiska*, „Obserwator Finansowy", 24.11.2009, http://www.obserwatorfinansowy.pl/2009/10/15/wywiad-z-prof-gomolka/?k=debata.
Jednakże zarazem do krytyków neoliberalizmu dołączają, obok Krugmana inni nobliści, w tym Joseph Stiglitz i George Akerlof.

[5] Spory na temat ekonomii wyraźnie uwydatniły fakt, że „żadna teoria nie jest dziś lepsza od innych", na co zwraca uwagę m.in. znany ekonomista, profesor ekonomii, członek brytyjskiej Izby Lordów Robert Skidelsky – por. R Skidelsky, *Keynes versus the Classics: Round 2*: „Chicago School economics has never been more vulnerable than it is today – and deservedly so. But the attack on it will never succeed unless policy Keynesians like Krugman are willing to work out the implications of irreducible uncertainty for economic theory". Zarazem jednak autor ten konstatuje, że chicagowska szkoła ekonomii nigdy nie była bardziej słaba i bezradna niż dziś. Ocenia zarazem, że na to sobie zasłużyła.

[6] Por. A. Toffler, *Zmiana władzy. Wiedza, bogactwo i przemoc u progu XXI stulecia*, Zysk i S-ka, Poznań 2003, oraz A. i H. Toffler, *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*, Zysk i S-ka, Poznań 1996 oraz U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Scholar, Warszawa 2002, a także J. Rifkin, *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrynkowej*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003.

[7] Marks by się uśmiał - wywiad z A. Negri , Tygodnik ,FORUM 04/2010, s.13

[8] Temu też ma służyć zorganizowana przez Max Planck Society i firmę Siemens debata, do której zaproszeni zostali prominentni naukowcy, politycy i czołowi biznesmeni świata. Przedmiotem debaty było pytanie, jak nauka, biznes i rządy powinny kooperować w poszukiwaniu rozwiązań problemów generowanych przez zmiany klimatyczne, demograficzne i postępującą urbanizację. (*How can science, business and governments cooperate to solve the problems caused by climate change, shifting demographics and increasing urbanization?) , por.*

W takich warunkach cywilizacja wiedzy nie staje się synonimem cywilizacji rozumu, mądrości. Dotychczasowe doświadczenia gospodarki globalnej dowodzą istotnej dychotomii wiedzy i mądrości. Podstawowym wyzwaniem jest zatem przeciwdziałanie tej dychotomii. Wyzwanie to w odniesieniu do Polski ma podwójny wymiar. Po pierwsze, łączy się z koniecznością nadrabiania opóźnień w inwestycjach w sferze badań naukowych (B+R), a po drugie z koniecznością ukierunkowanej na dobrostan społeczno-ekonomiczny intensyfikacji racjonalnego wdrażania dostępnych w skali globalnej zasobów wiedzy. Sprostanie temu wymaga przede wszystkim uruchomienia rezerw potencjału rozwojowego Polski, co zarazem stanowi podstawę eliminacji barier rozwojowych. Nie wystarczy tu jednak wiedza, niezbędna jest strategiczna mądrość. Wiąże się z tym konieczność strategicznej refleksji, wolnej od charakterystycznego obecnie wszechwładnego *shorttermrmizmu*, czyli priorytetu celów krótkookresowych..

Polska – rezerwy do wykorzystania

Podstawowe przesłanki dalszego cywilizacyjnego rozwoju i sukcesu Polski mają źródło w cechach, jakości i rozmiarach społeczno-gospodarczego jej potencjału. Potencjał ten wciąż jeszcze nie jest należycie wykorzystywany. O możliwościach gospodarczych i intelektualnych Polski przekonuje przede wszystkim postęp jaki dokonał się w ponad 20-leciu transformacji ustroju gospodarczego, wdrażania i umacniania gospodarki rynkowej. Znajduje to wyraźne odzwierciedlenie w statystkach. Do wyeksponowania walorów gospodarczych Polski paradoksalnie przyczyniła się także niedawna globalna recesja, której, spośród krajów UE jedynie w Polsce udało się uniknąć. Taka sytuacja jednak postrzegana jest niestety nierzadko jako pewien ewenement niż jako przejaw rosnącej mocy gospodarczej Polski. Świadczą o tym komentarze na ten temat, publikowane m.in. przez międzynarodowe ośrodki badawcze. Ostatnio jednak pojawia się coraz więcej opinii uwzględniających głębsze podłoże polskiego sukcesu. Przykładem tego jest ocena będąca wynikiem jednych z najnowszych badań porównawczych, realizowanych przez IHS GLOBAL INSIGHT WORLDWIDE OFFICE. Z badań tych wynika, że "Poland's economy grew even amid the global recession. The largest economy from the new European Union (EU) members played a key stabilizing role during the global recession and avoided falling into recession itself. The modest increase of unemployment during 2009—while nominal wages were still rising—goes a long way toward explaining the relative strength of Poland's economy. Nonetheless, what pulled the trick was the combination of robust internal demand and the zloty's depreciation between July 2008 and January 2009, which improved Poland's trade balance a great deal"[9].

Opinia o sile polskiej gospodarki nie przebija się jednak łatwo, tym bardziej, że historycznie utrwaliło się pejoratywne rozumienie pojęcia *polnische Wirtschaft* jako synonimu polskiej niegospodarności. Pojęcie to powoli staje się coraz bardziej archaiczne. Istnieje ku temu wiele przesłanek. Podstawowe z nich mają źródło w cechach, jakości i rozmiarach społeczno-gospodarczego potencjału Polski. Potencjał też wciąż jeszcze nie jest należycie wykorzystywany, co zarazem świadczy o skali rezerw.

Za mocne strony i społeczno-gospodarcze relatywne przewagi Polski można uznać m.in.

1. Duży potencjał rynkowy i wciąż rosnący popyt wewnętrzny, generowany przez ponad 38-milinową ludność kraju.
2. Rosnący poziom skolaryzacji, a tym samym i rosnący udział ludności z wyższym wykształceniem, co sprzyja produktywności i mobilności społecznej. (W okresie minionych piętnastu lat współczynniki skolaryzacji w szkolnictwie wyższym wzrosły prawie

---

Science, governments and business working together to meet the challenges of our time Future Dialogue – An international conference of leading experts and decision-makers in Berlin on October 26,Berlin, October 26, 2009,
http://w1.siemens.com/press/pool/de/pressemitteilungen/2009/corporate_communication/axx20091005e.pdf oraz Towards a sustainable future, „The Economist", 5–11.12.2009.

[9] PLANECONMONTHLY REPORT DEVELOPMENTS IN THE ECONOMIES OF CENTRAL EUROPE AND RUSSIA", OCTOBER 2010 VOLUME XXV, NUMBERS 13 & 14 IHS GLOBAL INSIGHT WORLDWIDE OFFICES, 2010, p. 38).

czterokrotnie. Współczynnik skolaryzacji brutto wzrósł z 12.9% w roku akademickim 1990/1991 do 52.7% w roku akademickim 2008/09).

3. Historycznie uwarunkowaną umiejętność elastycznego reagowania (słynna polska zdolność do improwizacji) na zagrożenia i przystosowywania się do zmian, a tym samym otwartość na nowe trendy, co zwiększa możliwości wykorzystania szans jaki przynosi przełom cywilizacyjny i związany z nim nowy model gospodarki, w tym gospodarki zwirtualizowanej (wikinomii).
4. Intensyfikacja inwestycji w infrastrukturę (m.in. dzięki dofinansowywaniu ze środków UE), co generuje mnożniki inwestycyjne, przekładając się na dodatkowe impulsy wzrostu produktu krajowego brutto, determinującego poziom krajowego bogactwa.
5. Efekty mnożnikowe jakie może przynieść rozwój sektora budownictwa mieszkaniowego (konieczny, ze względu na jego niedorozwój a zarazem rosnące mieszkaniowe aspiracje Polaków, czyli wysoki potencjalny popyt na mieszkania). Potencjalnie tworzy to dodatkowe, silne koło zamachowe gospodarki.
6. Gospodarczo korzystne, centryczne położenie geograficzne Polski, sprzyjające intensyfikacji rozwoju rozmaitych form inwestycji zagranicznych, międzynarodowych konsorcjów, centrów informacyjnych itp.
7. Klimatyczno-surowcowe walory kraju, z coraz bardziej prawdopodobną perspektywą na pozyskiwanie nowych zasobów naturalnych i energii.
8. Czynniki kulturowe, mające podłoże w historycznie wysokiej, kulturowej pozycji Polski w Europie i świecie, z czym wiąże się otwartość na nowe nurty, trendy w różnych dziedzinach życia, co zawsze sprzyja gospodarce.
9. Potencjał tkwiący we wciąż niedostatecznie wykorzystywanych a rosnących (nie tylko wskutek postępu gospodarki, ale i zmian klimatycznych) turystycznych walorach Polski i rezerwach rozwoju sektora turystki, jako ważnego działu gospodarki.
10. Potencjał wynikający z „renty zacofania” i możliwość dokonywania w różnych dziedzinach tzw. „żabiego skoku”, czyli możliwości przejścia od razu do wyższych faz rozwoju z pominięciem faz pośrednich, przez które wcześniej przechodziły kraje wyżej rozwinięte. Możliwe jest to dzięki wykorzystywaniu doświadczeń innych, krajów, co skraca czas dochodzenia do wyższego poziomu i zmniejsza ryzyko błędów, dzięki uczeniu się na błędach innych.

Zarazem jednak Polska nie jest, niestety, wolna od poważnych zagrożeń dla harmonijnego, trwałego rozwoju społeczno-gospodarczego. Podstawowe z nich to:

1. Zagrożenia demograficzne: starzenie się społeczeństwa i procesy depopulacji (z prognoz wynika, że do roku 2050 liczba ludności w Polsce może się zmniejszyć z ponad 38 mln. obecnie do 31 mln, czyli aż o 7 mln).
2. Rosnące zadłużenie publiczne i trudności w osiąganiu równowagi finansów publicznych (co zresztą ściśle wiąże się zagrożeniami demograficznymi i wynikającymi z nich rosnącymi wydatkami na renty i emerytury oraz opiekę zdrowotną).
3. Dysfunkcje w rozwoju wykorzystywaniu potencjału badań naukowych i ich wdrażania w praktyce, przez co wiele cennych odkryć „wycieka” z Polski, czego przykładem jest m.in. odkrycie niebieskiego lasera i in, co mogłoby stanowić polski, wielki skarb, ale tak się, niestety, nie stało.
4. Dysfunkcje w systemie stanowienia i egzekwowania prawa, w tym niedorozwój sądownictwa i przewlekłość postępowań sądowych.
5. Dysfunkcje w systemie politycznym, w tym dotkliwy dla gospodarki syndrom cyklu wyborczego i związany z nim priorytet celów wyborczych nad makroekonomiczną efektywnością społeczno-gospodarczą. Umacnia to znane w systemach demokratycznych zjawisko, że *efektywność nie ma elektoratu*. Syndromowi krótkiego cyklu wyborczego i będącej jego następstwem dominacji krótkiej perspektywy towarzyszy zaniedbywanie kultury myślenia strategicznego, co nie sprzyja, wymagającemu dłuższego horyzontu czasowego, inwestowaniu w gospodarce.

Można oczywiście wymieniać inne pozytywne i negatywne czynniki wpływające na kondycję społeczno-gospodarczą Polski i jej perspektywy w tym zakresie. Najistotniejsze jest jednak, żeby wobec polskich realiów wyciągać należyte wnioski i lekcje z doświadczenia historycznego, w tym wnioski z błędów, także popełnianych w innych krajach (*uczmy się na błędach innych a nie będziemy mieli czasu na popełnianie własnych*). Niemniej istotne jest, żeby nie dopuszczać do marnotrawienia własnego potencjału, zwłaszcza najbardziej cennego potencjału ludzkiego, przede wszystkim intelektualnego. Mimo, że sformułowana dwa wieki wcześniej, w okresie kiedy Polska była pod zaborami, refleksja polskiego poety i geografa Wincentego Pola (1807-1872), że „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie" - wciąż jeszcze jest niestety aktualna[10]. W tym samym mniej więcej okresie polski wieszcz Juliusz Słowacki (1809-1849), mówiąc o Polsce konstatował: „pawiem narodów byłaś i papugą, a teraz jesteś służebnicą cudzą[11]. Obecnie Polska ma wielkie szanse, żeby te gorzkie, historycznie uwarunkowane refleksje stały się nieaktualne. W dużym stopniu zależy to jednak od długofalowej efektywności polityki społeczno-gospodarczej Ten zaś obszar działań wciąż daleki jest od poprawności. Stąd waga działań ukierunkowanych na racjonalizację sytemu politycznego i systemu sprawowania władzy. Choć sprzyjają temu ponadnarodowe regulacje, w tym obowiązujące w ramach UE, to rozstrzygające znaczenie ma tu model ustroju społeczno-gospodarczego. W Polsce mimo zapisu w Konstytucji RP (art. 20), a także zapisu w Traktacie (Konstytucji) UE, że modelem tym jest społeczna gospodarka rynkowa, ukierunkowana na równoważenie postępu ekonomicznego i społecznego wciąż nie osiąga się pod tym względem zakładanych celów, co staje się barierą rozwoju cywilizacji wiedzy i mądrego jej wykorzystywania. Jest to istotne tym bardziej, że gospodarce globalnej charakterystyczne są dysfunkcje cywilizacji wiedzy.

Cywilizacja wiedzy - versus cywilizacja mądrości

Pojęcia cywilizacja wiedzy, podobnie jak gospodarka oparta na wiedzy (GOW) budzą kontrowersje i traktowane są przez wielu autorów jako niezbyt zręczne. Działania (nie tylko gospodarcze) człowieka zawsze bazowały na jakiejś wiedzy. Jednak w ciągu kilku minionych dekadach pojęcia te awansowały do jednych z koronnych charakterystyk współczesnego świata. *Cywilizacja wiedzy* i *gospodarka oparta* na wiedzy to taka, w której wiedza staje się „uniwersalnym substytutem", spychającym na dalszy plan inne elementy potencjału wytwórczego. Współcześnie wiedza stała się swego rodzaju uniwersalną „obrabiarką", o której niezmierzonym potencjale spektakularnie przekonuje chociażby geneza i rozwój takich, do niedawna nieznanych, typów działalności i przedsiębiorstw, jak wyszukiwarka *Google*, czy portal społecznościowy *Facebook*.

Zarazem jednak paradoksalnie w warunkach cywilizacji wiedzy jedną z najbardziej chyba zawstydzających cech współczesnego świata jest narastająca dychotomia wiedzy i mądrości. Dość dosadnie eksponował to José Ortega y Gasset w swojej, jak się okazuje ponadczasowej, choć opublikowanej w 1929 r., pracy pt. *La Rebelión de las masas* (*Bunt mas*): „Dla chwili obecnej charakterystyczne jest to, że umysły przeciętne i banalne, wiedząc o swojej przeciętności i banalności, mają czelność domagać się prawa do bycia przeciętnymi i banalnymi i do narzucania tych cech wszystkim innym"[12]. Wiele wskazuje na to, że rzeczona „chwila obecna" wciąż trwa. Mimo niebywałego, niekwestionowanego postępu w nauce i technologii, mimo rosnących zasobów wiedzy nie następuje dostatecznie satysfakcjonujące jej przełożenie na dobrostan społeczny. Substytucyjny potencjał wiedzy niestety przejawia się bowiem także i to w niemałej skali, w substytuowaniu rozumu. Dzieje się tak mimo, że wiedza w warunkach narastającego dynamizmu przemian szybko się starzeje a przy tym źle wykorzystywana, źle zarządzana może prowadzić do katastrofy. Katastrofalne mogą być

---

[10] Wincenty Pol (1807-1872) w utworze pt. „Kraj ojczysty",
http://www.glowy.bydgoszcz.pl/boguccy/wincenty_pol.htm

[11] „Polsko! lecz ciebie błyskotkami łudzą!
Pawiem narodów byłaś i papugą; Niewola, Próżność, Sługa, Upadek
A teraz jesteś służebnicą cudzą", J. Słowacki, Grób Agamemnona, 1839),
http://www.juliuszslowacki.grupaphp.com/grobagamemnona.php

[12] J. Ortega y Gasset, *Bunt Mas, Spectrum*, Muza, 2002, s. 15.

zatem skutki braku mądrości w wykorzystywaniu wiedzy. Przekonuje o tym szereg wysoce niepożądanych a zarazem zdumiewająco łatwo rozprzestrzeniających się procesów i działań, dowodzących braku refleksji, mądrości, odpowiedzialności i długookresowej rozwagi decydentów różnych szczebli, od najwyższych począwszy.

Następstwem i przejawem deficytu mądrości jest globalnie naruszona równowaga ekologiczna, ekonomiczna, demograficzna i polityczna[13]. Jednym następstw z tego są m.in. coraz bardziej skontrastowane bieguny bogactwa i nędzy. Naruszenie równowagi społecznej skutkuje m.in. rozmaitymi dewiacjami, przestępczością, terroryzmem i innymi groźnymi zjawiskami, w skrajnym przypadku wojnami. Z kolei naruszanie równowagi ekologicznej odczuwamy w życiu codziennym, m.in. stykając się ze skażoną wodą czy powietrzem. Wszystko to sprawia, że komfort życia znacznie się zmniejsza. Paradoksalnie dotyczy to także, a może przede wszystkim, krajów najbogatszych, mimo rosnącego tam poziomu produktu krajowego brutto (PKB), odzwierciedlającego wzrost poziomu krajowego bogactwa. Bogactwo zatem nie tylko nie chroni przed negatywnymi następstwami naruszania równowagi, zwłaszcza ekologicznej, to w dodatku degradacja naturalnego środowiska prowadzi do ekologicznej dewaluacji i wywłaszczenia. Bezrefleksyjna pogoń za bogactwem i nieokiełznany konsumpcjonizm jest tym samym jedną z pierwotnych czynników pogłębiania nierównowagi.

„Jesteśmy jak wielka ryba, która została wyciągnięta z wody i wściekle rzuca się i podskakuje, usiłując do niej powrócić. W takim stanie ryba nigdy nie pyta, gdzie wyląduje po następnym uderzeniu ogonem. Czuje jedynie, że jej obecna sytuacja jest nieznośna, i że trzeba spróbować czegoś innego”[14]. Cytat ten to chińskie powiedzenie, do którego nierzadko odwołują się m.in. badacze przemian w świecie. Wskazuje on zarazem, że głęboko naruszona równowaga zwiększa ryzyko bezrefleksyjnych, chaotycznych działań, nie tylko nie przynoszących poprawy, a przeciwnie prowadzących do pogorszenia sytuacji.

Jednak zarazem nierównowaga to siła motoryczna postępu i w tym sensie równowaga jest zawsze stanem przejściowym. Istotne jest jednak, żeby przeciwdziałać głębokim, globalnym długotrwałym nierównowagom. Jest to niezbędne, aby zapobiegać temu, żeby dokonującym się na naszych oczach przełomowym przemianom świata, w tym przemianom w technice, technologii nie towarzyszyło gwałtowne narastanie niepewności i dyskomfortu we wszystkich niemalże obszarach życia ekonomicznego i społecznego.

Bezrefleksyjne wykorzystywanie wiedzy przekłada się przy tym na dysfunkcje demokracji i prawa, na inflację prawa. Demokracja i prawo, życie zgodne z normami praworządności – dawniej synonimy – obecnie synonimami nie są. Hiperdemokracja i hiperliberalizm mogą w skrajnym przypadku prowadzić do ich przeciwieństw – dyktatury i monopolu, a w konsekwencji do oddalania się od ładu rynkowo-konkurencyjnego. Zmienność i złożoność regulacji prawnych – „rozmiękczają je”[15]. Są one nadmiernie niekiedy uszczegółowiane, wobec czego każda zmiana w realiach gospodarczych oznacza konieczność szczegółowych dostosowań prawnych. Przypomina to gonienie króliczka[16]. Procesy te pogłębia globalizacja.

---

[13] L.C. Thurow, *Przyszłość kapitalizmu: Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999. s. 17.

[14] L.C. Thurow, op.cit., s. 13.

[15] J. Ortega y Gasset ilustruje to anegdotą o Cyganie, który przyszedł do spowiedzi i na pytanie księdza, czy zna przykazania Boże odpowiedział: „Wielebny ojcze mam zamiar się ich nauczyć, ale ludzie powiadają, że lada dzień mają zostać unieważnione”; J. Ortega y Gasset, op.cit., s. 15.

[16] „Obecnie jesteśmy świadkami triumfu hiperdemokracji, w ramach której masy działają bezpośrednio. Nie zważając na normy prawne, za pomocą nacisku fizycznego i materialnego, narzucając wszystkim swoje aspiracje i upodobania. Fałszem jest interpretowanie nowej sytuacji jako takiej, w której masy, zmęczoną polityką. składają jej prowadzenie w ręce ludzi o szczególnych w tym kierunku uzdolnieniach. Wręcz odwrotnie. Tak było przedtem, była to demokracja liberalna, Masy zakładały mniej lub bardziej chętnie, że mniejszość dzierżąca władzę polityczną, mimo wszystkich swych wad i słabości, zna się jednak nieco lepiej na sprawach publicznych. Dzisiaj natomiast masy są przekonane o tym, że mają prawo nadawać moc prawną i narzucać innym swoje, zrodzone w kawiarniach racje”; J. Ortega y Gasset, op.cit., s. 15.

Choć uznaje się, że w warunkach paradygmatu gospodarki opartej na wiedzy „jest ona wszystkim, to przecież zarazem, w wyniku gwałtownych przemian – starzejąc się bezprecedensowo szybko – łatwo staje się niczym”[17]. Cykle życia wiedzy stają się bowiem coraz krótsze, czemu towarzyszy wydłużanie się życia ludzkiego. Stąd też wiedza staje się coraz bardziej niedemokratyczna, skrajnie różnicując podmioty i ich szanse. Cywilizacja wiedzy „zatapia, zalewa” nieprzygotowanych, których stale przybywa, przysparza pracy osobom wysoko wykwalifikowanym, skazując na bezrobocie innych.

Problem ambiwalencji wiedzy i innowacji wielce obrazowo przedstawił przed paroma laty George Ritzer, dowodząc, że nowoczesne technologie, obok wielu niekwestionowanych zalet, mają też „swą mroczną stronę. (…) Efektywność, kalkulacyjność, przewidywalność i manipulowanie ludźmi, poprzez zastosowanie technologii niewymagających ich udziału, są niewątpliwie cechami systemu racjonalnego. (…) Jednak zarazem systemy takie jednak nieuchronnie prowadzą do nieracjonalności”[18].

Współczesne dysfunkcje w wykorzystywaniu wiedzy są przedmiotem wielu analiz i publikacji, których liczba wzrosła znacznie w związku kryzysem globalnym, zapoczątkowanym w USA na przełomie lat 2007 i 2008. Wskazać można tu m.in. opublikowane ostatnio książki Johna C. Bogla pt. *Dość* oraz Josepha Stiglitza pt. *Freefall. Jazda bez trzymanki*. (Przekłady tych książek zostały opublikowane staraniem PTE także w języku polskim). W publikacjach tych wskazuje się na groźne nierównowagi współczesnego świata, generowane w ramach paradygmatu gospodarki opartej na wiedzy i doktrynie neoliberalnej oraz cechujący ją *shorttermizm* i „terror krótkiego zysku”[19].

Nakładają się na to dysfunkcje pomiaru wiedzy i wyników gospodarczych oraz kondycji przedsiębiorstw. Paradoksalnie choć jest to fundamentalna kwestia, zarówno w teorii ekonomii jak i w praktyce, występuje w tym obszarze szereg słabości, kwestii spornych, nieprawidłowości a nawet deformacji i zafałszowań wyników gospodarczych. Słabości te przejawiają się na wszystkich szczeblach działalności gospodarczej, nie wykluczając pomiaru produktu krajowego brutto, jako najbardziej syntetycznego miernika osiągnięć gospodarczych. W mierniku tym z natury rzeczy koncentrują się wszystkie słabości pomiaru wyników działalności jednostek gospodarujących. Spektakularnym przejawem nieprawidłowości pomiaru działalności gospodarczej jest kryzys globalny. Jego podłożem było m.in. zafałszowywanie obrazu kondycji gospodarczej i wyników działalności przedsiębiorstw, zwłaszcza sektora finansowego. Ostatnio znalazło to dramatyczny wyraz m in. w przygotowanym i opublikowanym w kwietniu 2011 r. pod kierunkiem Carla Levina i Tom Coburga raporcie Komisji Senatu USA powołanej w celu analizy „anatomii kryzysu finansowego na Wall Street”[20]. Z raportu i prac Komisji wynika, że kluczową rolę w kryzysie finansowym odegrał bank *Goldman Sachs*. Jego działania stawiają pod znakiem zapytania cały system, który jest podstawą Wall Street. W opiniach nie brakuje drastycznych ocen, w tym m.in. porównań produktów banku do *żetonów w gigantycznym kasynie*. Wielu znanych ekonomistów, m.in. Robert Skidelsky, członek brytyjskiej Izby Lordów, stwierdza wprost, że kryzys globalny był rezultatem ogromnej skali nieprawidłowości, błędów w wycenach aktywów przez banki prywatne i agencje ratingowe („The financial collapse of 2007-2009 was the result of a massive mis-pricing of assets by private banks and ratings agencie”)[21]. Wywołany kryzysem finansowym globalny zawał gospodarczy pobudził dyskusje nie tylko na temat legitymizacji systemu finansowego w obecnym kształcie ale także trwającą już od

---

[17] Choć już A. Mickiewicz wskazywał, że „nauka prędko gnije”– *Dziady*, cz. III, sc. II; Por. *Cytaty mądre i zabawne*, wybrał H. Markiewicz, Wyd. Literackie, Kraków, 2001, s. 179.

[18] G. Ritzer, *MCDonaldyzacja społeczeństwa*, Muza, Warszawa 1999, s. 39 i nast.

[19] J.E. Stiglitz, *Freefall. Jazda bez trzymanki. Ameryka wolne rynki i toniecie gospodarki światowej*, PTE, Warszawa 2010; J.C. Bogle, *Dość. Prawdziwe miary bogactwa, biznesu i życia*, PTE, Warszawa 2009.

[20] United States Senate PERMANENT SUBCOMMITTEE ON INVESTIGATIONS Committee on Homeland Security and Governmental Affairs Carl Levin, Chairman Tom Coburn, Ranking Minority Member, WALL STREET AND THE FINANCIAL CRISIS: Anatomy of a Financial Collapse, MAJORITYAND MINORITY STAFF REPORT PERMANENT SUBCOMMITTEE ON INVESTIGATIONS UNITED STATES SENATE, April 13, 201

[21] R. Skidelsky, Democracy or Finance, Project Syndicate | Monday, April 18, 2011, http://www.skidelskyr.com/site/article/democracy-or-finance/

kilku dekad dyskusję na temat przyszłości kapitalizmu, roli państwa i modelu ustroju, który sprzyjałby dobrostanowi społecznemu i gospodarczemu.

Nieprzypadkowo też Stiglitz zwraca uwagę, że „Dużo napisano o głupocie nieracjonalnie ryzykownych zachowań podejmowanych w sektorze finansowym, o spustoszeniach wywołanych przez instytucje finansowe w gospodarce i o deficytach fiskalnych, które są tego skutkiem. Za mało napisano zaś o leżącym u podstaw tego wszystkiego „deficycie moralnym", który wyszedł na jaw, a jest może większy i trudniejszy do skorygowania. Nieustanna pogoń za zyskami i wynoszenie na piedestał dążenia do realizacji własnego interesu nie stworzyły prosperity, na którą mieliśmy nadzieję, ale pomogły stworzyć moralny deficyt./…/ Być może kreatywną księgowość od oszustw księgowych oddzielała tylko cienka linia, ale sektor finansowy przekraczał ją raz za razem, między innymi parę lat temu podczas skandali z WorldCom i Enronem. Nie zawsze da się odróżnić niekompetencję od oszustwa, ale jest przecież mało prawdopodobne, żeby firma wyceniająca swoją wartość netto na przeszło 100 miliardów dolarów, nagle znalazła się pod kreską bez świadomego praktykowania oszukańczej księgowości. Nie da się uwierzyć w to, że inicjatorzy kredytów hipotecznych i bankowcy inwestycyjni nie wiedzieli, iż produkty przez nich wytwarzane, nabywane i przepakowywane, są toksyczne i trujące"[22].

Dominacja „zewnętrzności" w pomiarze wartości, panowanie ocen i zachowań stadnych kierowanie się naśladownictwem i marginalizacja uwzględniania „wewnętrznych" jej podstaw staje się swego rodzaju cechą naszych czasów, w których blichtr i powierzchowności zwyciężają z pogłębioną refleksją i wnikliwością. Dotyczy to także wyceny przedsiębiorstw, czego przejawem jest m.in. znana zasada, że *przedsiębiorstwo jest warte tyle, ile jest za nie skłonny zapłacić potencjalny nabywca*. Profesor filozofii politycznej, Gerald Allan Cohen w wydanej w 2009 r. książce pod prowokacyjnym tytułem. *Why not Socialism*? uznaje uzależnianie wyceny wartości pracy i produktów wyłącznie od subiektywnej oceny zainteresowanych – za główne schorzenie kapitalizmu, sprawiające, że potencjał wiedzy, w tym zwłaszcza refleksje i możliwości twórcze intelektualistów nie są należycie wykorzystywane[23]. Eksponuje to też Rainer Hank w po części ironicznym komentarzu do tej książki: „Dlatego też nawet najmądrzejsi filozofowie w warunkach kapitalizmu nie otrzymują najwyższych wynagrodzeń (być może dlatego tak wielu filozofów staje się socjalistami), lecz otrzymują je ludzie tacy jak Mark Zuckerberg, który przerwał studia, żeby założyć swój „portal społecznościowy"[24].

O syndromie subiektywizmu i zachowań stadnych w podejściu do wyceny wartości świadczy niemało faktów z życia gospodarczego i nawet globalny kryzys (czy kryzysy w ogóle) – jak się okazuje – nie stanowi wystarczającego *memento.* „Jednak inwestorzy ostatnio (2011 r. – przypis EM) oszaleli na punkcie wszystkiego, co ma związek z nowymi mediami. Od rozkwitu dotcomów na przełomie tysiącleci nie widziano tylu ofert przyciąganych przez firmy sypiące modnymi słówkami, jak media społecznościowe, platforma, społeczność czy kontent. Facebook, protoplasta ich wszystkich, spodziewa się, że oferta publiczna przyniesie mu wycenę na poziomie 50 mld dolarów – więcej niż imperium News Corp. Ruperta Murdocha i prawie tyle co Boeing"[25]. Dzieje się tak w sytuacji, gdy „niejedną firmę można kupić za 10 mld dolarów. Harley-Davidson, liczący 108 lat legendarny producent motocykli, jest wart niewiele mniej. Deutsche Börse zapłaci podobną kwotę za nowojorską giełdę. Taka też jest cena za Twittera, nierentowny, liczący pięć lat serwis mikroblogowy, ogłaszany albo megagwiazdą nowej ery komunikacji, albo najbardziej dętym przykładem kolejnej bańki spekulacyjnej na rynku dotcomów"[26]. Z jednej strony jest to postrzegane jako „wyceny z wariatkowa",

[22] J. E. Stiglitz, Freefall, ibidem. s. 320

[23] G. A. Cohen, Sozialismus. Warum nicht? Übersetzt und mit einer Würdigung versehen von Rainer Hank, Wirtschaftschef der Frankfurter Allgemeinen Sonntagszeitung von Rainer Hank,Knaus-Verlag, Muenchen, 2010, s. 93 (Tytuł oryg. Why not Socialism?, Wyd. Princeton University Press, Princeton , New Jersey,2009

[24]ibidem.

[25] Dominic Rushe, Jeszcze jedna bańka? Mikroblogowe kopalnie złota; oryg.: Is his the tort of the second dotcom bublle?The Guardian, 11.02.2011, http://www.guardian.co.uk/business/2011/feb/20/is-this-the-start-of-the-second-dotcom-bubble, przedruk: Tygodnik Forum, 2011 nr 9, s. 30 i nast.

[26]ibidem.

ale drugiej strony podkreśla się informacyjną wartość i siłę oddziaływania portali społecznościowych na przemiany społeczno-gospodarcze[27].

Z kolei zaliczany przez *Fortune Magazine* do najbardziej wpływowych osób w świecie biznesu – John C. *Bogle*, założyciel funduszu inwestycyjnego *The Vanguard Group*, odnosząc się do pomiaru działalności sektora finansowego, parafrazując sentencję Winstona Churchilla, krytycznie konstatuje, że *„nigdy tak wiele nie było płacone za tak mało”*, wskazując tym samym na wynaturzenia w rachunku ekonomicznym[28]. W literaturze przedmiotu nie brakuje dowodów to, że sektor finansowy i jego wkład w kształtowanie dobrobytu społecznego jest przewartościowany, co znajduje odzwierciedlenie zarówno w niebotycznych wynagrodzeniach menedżerów jak wysokich stopach zwrotu, nie mających głębszych podstaw ekonomicznych. Jeśli bowiem uznać, że wycena wartości powinna pozostawać w ścisłym związku z wkładem w pomnażanie dobrobytu społecznego to w świecie biznesu, zwłaszcza finansowego zasada ta nie ma przełożenia na rzeczywistość. Tego m.in. dotyczy opinia Jeffreya Sachsa: „Moi studenci prosto po uniwersytecie lądowali na Wall Street i od razu zarabiali miliony. Wiem, co umieli, więc wie*m, że nie byli tych pieniędzy warci”*[29]. Jeffrey Sachs ocenia, że „prawdziwy fenomen drugiej części epoki Reagana polegał na tym, że nawet po kolejnych kryzysach, bańkach spekulacyjnych, skandalach, nie wytworzyły się mechanizmy samokorekcyjne, które są największą siłą demokratycznego kapitalizmu./../. Kiedy spekulacja niszczy gospodarkę, powinna się pojawić siła polityczna ograniczająca swobodę spekulantów. Po raz pierwszy w historii Ameryki nic takiego się nie wydarzyło. Dlaczego? Amerykańska polityka jest skorumpowana bardziej niż kiedykolwiek. Nigdy od najbogatszych ludzi i największych firm nie płynęły do polityki tak wielkie pieniądze. Nigdy kosztująca miliony reklama nie miała tak wielkiego wpływu na wybory”[30].

W tej sytuacji specjalnego wymiaru nabiera teza Thorsteina Veblena w opublikowanej w 1899 r. „Teorii klasy próżniaczej”, że „w przypadku przestępstw przynoszących wielką fortunę przestępcy kara nie jest tak wysoka ani potępienie tak znaczne, jakich należałoby oczekiwać w świetle naiwnie pojmowanego kodeksu moralnego. Złodziej lub oszust, któremu przestępstwo to umożliwiło zyskanie wielkiego bogactwa, łatwiej niż drobny złodziej uniknie rygorystycznego wymiaru sprawiedliwości, a na dodatek, dzięki zdobytemu bogactwu i ostentacyjnemu wydawaniu swych nielegalnych dochodów, zyska pewne *quantum* dobrej reputacji”[31].

Niemiecki filozof Peter Sloterdijk, odnosząc się do dylematów pojmowania wartości dochodzi do zaskakującego wniosku, że prawdziwym bohaterem naszych czasów jest Harry Potter. „Otóż powieści o Harrym Potterze zawierają wizję świata pozbawionego realnych granic. Ten swoisty elementarz nakłaniał całe pokolenie czytelników, by odkryło w sobie czarodzieja. Nawiasem mówiąc, angielskie słowo potter znaczy „garncarz”, a to rzemieślnik wytwarzający puste naczynia. Dziś tylko nieudacznicy wierzą jeszcze w pracę, pozostali uprawiają garncarską magię i puszczają w ruch swe produkty pochodne”[32]. Ta gorzka, ironiczna konstatacja wskazuje na zagrożenia wynikające z naruszania proporcji i braku równowagi między zyskiem i nakładem pracy. „Właśnie ta dysproporcja odcisnęła piętno na sposobie myślenia w minionych dziesięcioleciach. Rzesze ludzi chciały wyrwać się z realnego świata, w którym za 40 godzin pracy tygodniowo uzyskuje się zaledwie przeciętne wynagrodzenie, podczas gdy dzięki kilku godzinom magii można dołączyć do grona arcybogatych. Wynaleźliśmy niebezpieczne rachunki. Miejsce prozaicznych równań zajęła cudaczna arytmetyka. Rujnuje to poczucie adekwatności. Nasze rozumienie związków przyczynowo-skutkowych zostało tak samo zniszczone jak poczucie proporcji”[33].

---

[27] ibidem

[28] John C. Bogle *Enough. True Measures of Money, Business, and Life*, Wyd. Wiley, listopad 2008, USA, s. 38

[29]Rozmowa Jacka Żakowskiego z prof. Jeffrey'em Sachsem, Polityka, 19 stycznia 2009.

[30] Rozmowa Jacka Żakowskiego z Jeffreyem Sachsem,ibidem ..

[31] T, Veblen, Teoria klasy próżniaczej, Wydawnictwo: Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa j 2008, s.101

[32]Ratunek nie przyjdzie z góry. Nowe szaty świata. Rozm. Eva Karcher z Peterem Sloterdijkiem Tygodnik Forum nr 14/2009. Por. też P. Sloterdijk, Du mußt dein Leben ändern. Über Anthropotechnik, Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main, 2009,

[33] ibidem

Potwierdza to też opinia Petera Solomona, byłego wiceprezesa banku inwestycyjnego Lehman Brothers (który jesienią 2008 roku zbankrutował). Peter Solomon, eksponuje niekorzystną ewolucję tego sektora, porównując jego obecny stan ze stanem sprzed kilku dekad[34]. „Firmy na Wall Street praktycznie nie miały wtedy własnego kapitału. Nie inwestowały własnych pieniędzy, lecz handlowały akcjami dla swoich klientów. Były przede wszystkim doradcą i pośrednikiem. Tymczasem w ostatnich latach banki inwestycyjne na Wall Street stały się kopalniami kapitału. Lehman Brothers w latach 60. dysponował może 10 mln własnych dolarów. W 2007 roku – kilkunastoma miliardami. Aż do obecnego krachu tłumy świetnie wykształconych młodych ludzi trafiających do firm na Wall Street zajmowały się głównie wymyślaniem coraz bardziej skomplikowanych instrumentów finansowych i inwestowaniem w nie pieniędzy swojej firmy”[35]. Także w tym kontekście prorocza jest teza Veblena: „Ulepszenia nowoczesnych instytucji, faworyzujące finansową stronę interesów, powodują zastępowanie „kapitanów przemysłu”, przez bezduszne spółki akcyjne, przez co podstawowa funkcja klasy próżniaczej – posiadanie własności – staje się zbędna”[36].

John C. Bogle, stwierdza, *że znaleźliśmy się w świecie, w którym zbyt wielu spośród nas nic już chyba nie wytwarza*. Handlujemy tylko kawałkami papieru „wymieniając między sobą tam i z powrotem akcje i obligacje, przy okazji wypłacając za to naszym finansowym krupierom prawdziwe fortuny. W ramach tego trendu koszty automatycznie rosną wraz z tworzeniem bardzo skomplikowanych instrumentów pochodnych (derywatów), za których sprawą w system finansowy zostały wbudowane olbrzymie a niezgłębione rodzaje ryzyka”. Jest to następstwem m.in. do nadmiernej finansyzacji gospodarki, czyli odrywania się przepływów finansowych od procesów realnych, co już samo w sobie może stanowić zarodek kryzysu[37]. Ten kierunek przemian sprawia, że, że „sługa staje się panem”. Jak konstatuje. Bogle, „w ciągu dwóch minionych stuleci Ameryka przestawiła się z gospodarki opartej na rolnictwie na gospodarkę opartą na produkcji przemysłowej, potem na gospodarkę opartą na usługach, i teraz na gospodarkę opartą głównie na operacjach finansowych. Jednak ta oparta na finansach gospodarka, z definicji, pomniejsza wartość wytwarzaną przez przedsiębiorstwa produkcyjne”[38]. Choć autor tej opinii nie kwestionuje kreowania przez ten sektor wartości dodanej (m.in. poprzez tworzenie miejsc pracy), to zarazem zwraca uwagę, że im więcej przejmuje dla siebie system finansowy, tym mniej zyskuje inwestor, który jest bazowym „żywicielem” obecnie istniejącego, niezmiernie kosztownego finansowo-inwestycyjnego „łańcucha żywieniowego”. W obecnym kształcie sektor finansowy uszczupla wartość „możliwą do wytworzenia przez społeczeństwo”[39].

Ekonomistom zarzuca się ponadto ułomne odczytywanie dzieł i myśli Adama Smitha, jakoby rynek zwalniał jego uczestników z wymogu zastanawiania się nad kwestiami moralności. Jeśli bowiem dążenie do własnych egoistycznych interesów i tak doprowadzi – kierowane niewidzialną ręką – do społecznego dobrobytu i „bogactwa narodów”, to „wszystko, co musi nas obchodzić i wszystko, co powinniśmy robić – to upewnienie się, że działamy zgodnie z naszym interesem”[40]. Takie podejście skutkuje marginalizacją aspektów moralnych i etycznych w życiu gospodarczym, co z kolei jest źródłem rozmaitych destrukcji i nierównowag.

Zarazem skala naruszonej równowagi i globalne, złożone tego następstwa sprawiają, że wciąż brakuje dostatecznie przekonujących koncepcji i strategii rozwiązania tego problemu. Otwarte zatem pozostaje

---

[34] B. wiceszef Lehman Brothers: Pracownicy wycofywali swoje inwestycje wcześniej, rozmawiał w Nowym Jorku Marcin Gadziński, Gazeta Wyborcza, 2008-11 03 http://gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,33211,5875497,B__wiceszef_Lehman_Brothers__Pracownicy_wycofywali.html,

[35] B. wiceszef Lehman Brothers: ibidem

[36] T. Veblen, op. cit. ,s.177

[37]Tapscott D. Williams A. Wikinomia. O globalnej współpracy, która zmienia wszystko, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa, 2008.

[38] J. C Bogle, op.cit. Rozdział I Too Much Cost, Not Enough Value s. 29- 47

[39] ibidem

[40] Taka interpretacja dzieł Adama Smitha cechuje przede wszystkim w dzieła Friedricha Augusta von Hayeka (koncepcja ładu spontanicznego) oraz Miltona Friedmana, ale także wielu innych ekonomistów, zwłaszcza reprezentujących nurt neoliberalny.

pytanie, jakie wzorce strategii i modele ustroju gospodarczego mogłyby sprzyjać racjonalizacji społecznej. Mimo teoretycznych sporów dotyczących ustroju gospodarczego niekwestionowana pozostaje zasada ładu konkurencyjnego. Jednakże zarazem dogmat wolnego rynku i wolnorynkowej konkurencji prowadzi do jej wypaczania i ograniczania. Nadmierna konfrontacyjność rynkowa podmiotów może bowiem prowadzić do niepożądanych zjawisk i zagrożeń, zwłaszcza, że „granica między rywalizacją a destrukcją jest niemal niezauważalna”[41].

Nie brakuje niestety dowodów, że niezauważalna może także stać się granica między wiedzą a destrukcją. Aby wiedza nie była destrukcyjnie wykorzystywana musi jej towarzyszyć mądrość. Już bowiem Cyceron wskazywał, że „matką wszystkich dobrych rzeczy jest mądrość”[42]. A w dodatku „nigdy inaczej nie mówi natura, a inaczej mądrość”[43].

Stąd też w pełni zasadny jest postulat – już od dawna zgłaszany przez profesora Antoniego Kuklińskiego na Forum Myśli Strategicznej w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym[44] – przejścia od paradygmatu opartego na wiedzy na paradygmat gospodarki opartej na mądrości Antoni Kukliński pisze: „chciałbym sformułować kontrowersyjną tezę o twórczej destrukcji starego paradygmatu gospodarki opartej na wiedzy i zastąpienia go nowym paradygmatem gospodarki opartej na mądrości./…../ Formułując tezę o twórczej destrukcji starego paradygmatu nie szukamy przekreślenia wspaniałych osiągnięć GOW w latach 1990–2010. Te osiągnięcia stwarzały jeden z koniecznych warunków kreowania nowego wcielenia GOW XXI wieku. Osiągnięcia te nie są jednak wystarczającym warunkiem sukcesu w spotkaniu z enigmą XXI wieku./ …/ Epitafium starego paradygmatu GOW powinno być przedmiotem pasjonującej i kontrowersyjnej refleksji naukowej, która niesie wielki potencjał innowacyjnych rozwiązań w procesie spotkania z enigmą XXI wieku. W epitafium tym trzeba na nowo zinterpretować obserwację Alberta Einsteina: wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy”[45]. Nie można wykluczyć, że postulat zmiany paradygmatu może być uznany za zabieg czysto werbalny. Brakuje mu bowiem wskazania narzędzi operacjonalizacyjnych. Jednakże nawet tylko hasłowe ujęcie tego problemu ma znaczenie. Słowa mają bowiem swoją siłę, mogą głęboko zakorzeniać się w umysłach. Jest to apel o odwagę bycia mądrym. Zaś słuszności takiego apelu nie sposób zakwestionować. Jeśli nawet zostanie on zakwalifikowany jako utopia, to jest to zapewne utopia wysoce użyteczna. Nie pozostanie zatem bez wpływu na rzeczywistość. Postulat zmiany paradygmatu może stanowić ważny początek debaty na temat racjonalizacji wzorca rozwoju społecznego[46]. Zwłaszcza, że już Horacy zauważył, że *połowę bowiem dzieła wykonał kto zaczął.*

Wobec występujących w gospodarce globalnej dysfunkcji cywilizacji wiedzy Polska, dzięki rencie zacofania może mieć szanse na dokonanie swego rodzaju „żabiego skoku”, tj. przeskoczenia do kolejnego etapu cywilizacji wiedzy, cywilizacji mądrości umożliwiającej jej optymalne wykorzystanie

---

[41] Autor tego stwierdzenia Akio Morita z koncernu Sony podkreślał zarazem, że „przeświadczenie Amerykanów o sprzeczności obu tych zjawisk także kształtuje rzeczywistość. Ci, którym udziela się pomocy miękną, stając się chronicznymi pacjentami i pasożytami podatników”, por. C. Hampden-Turner,, A. Trompenaars, *Siedem kultur kapitalizmu*, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 1998, s. 122.

[42] *Dicta*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010, sent. 4839.

[43] Ibidem, sent. 6231 (*Juwenalis*, *Saturae*).

[44] Antoni Kukliński, Od gospodarki opartej na wiedzy do gospodarki opartej na mądrości. Na spotkanie z enigmą XXI wieku, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, 2011, nr 2 s. 65-68

[45]Ibidem . s. 65-67

[46] Stąd też zasadny jest postulat (zgłaszany na Forum Myśli Strategicznej w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym przez profesora Antoniego Kuklińskiego) przechodzenia od paradygmatu gospodarki opartej na wiedz (GOW) na paradygmat gospodarki opartej na mądrości (GOM). Ta m. in. kwestia będzie przedmiotem debaty w ramach przygotowywanego przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne (PTE) Pierwszego Kongresu Polskiej Myśli Strategicznej. (szczegóły vide: Biuletyny Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego 2010, nr 6 i 2011 , nr 2, http://www.pte.pl/pliki/pdf/Biuletyn_2_2011.pdf). W tym ostatnim numerze było prezentowane zagadnienie dychotomii wiedzy madowości, w tym m.in.: Antoni Kukliński, Od gospodarki opartej na wiedzy do gospodarki opartej na mądrości. Na spotkanie z enigmą XXI wieku, s. 65-69; E. Mączyńska, Dychotomia wiedzy i mądrości. Komentarz do tekstu Antoniego Kuklińskiego pt. Od gospodarki opartej na wiedzy do gospodarki opartej na mądrości.
Na spotkanie z enigmą XXI wieku , s. 71 i nast.

jej potencjału, z pominięciem, charakterystycznych dla gospodarek wyżej rozwiniętych, dysfunkcji i nadużyć w tym obszarze[47].

Polska - paradygmat gospodarki opartej na mądrości

Postulat Antoniego Kuklińskiego przejścia od paradygmatu gospodarki opartej na wiedzy na paradygmat gospodarki opartej na mądrości (od GOW do GOM) koresponduje z ogłoszonym w lutym 2011, przez Michała Kleibera „Dekalogiem dla społeczeństwa wiedzy, umiejętności i przedsiębiorczości" pt. „Mądra Polska", Dekalog ten to 10 postulatów, których realizacja powinna leżeć u podstaw strategii innowacyjnego rozwoju Państwa[48]. Wg Kleibera „przeważająca część naszego społeczeństwa, szczęśliwa z powodu odzyskania przez nas 20 lat temu pełnej narodowej podmiotowości i odczuwająca satysfakcje z wielu naszych dokonań tego okresu, ma dzisiaj jednocześnie nieodparte uczucie zbliżających się zagrożeń dla naszego dalszego stabilnego rozwoju i wysoce nieskutecznego wykorzystywania danej nam przez historię niepowtarzalnej szansy na nadrobienie cywilizacyjnych opóźnień. Niektórzy przypisują ów niedosyt niemożności przezwyciężenia demonów okresu sprzed transformacji – mielibyśmy jako społeczeństwo ciągle tkwić w mentalnych okowach realnego socjalizmu. Kluczową przyczyną naszych obecnych obaw i rozczarowań jest jednak wg mnie coś zupełnie innego. Przyczyną tą jest brak przekonywującego modelu prorozwojowych zmian funkcjonowania państwa, a nawet więcej – brak wiary wielu polityków w potrzebę stworzenia takiego modelu. Nie nadążamy za przemianami, którym podlega dzisiejszy świat, a dynamika tego procesu odkrywa z całą bezwzględnością nasz brak przygotowania do stawienia czoła wyraźnie widocznym wyzwaniom, choć to właśnie teraz, na naszych oczach, rozstrzyga się polski los na najbliższe dekady"[49]. Stąd waga podejścia długookresowego.

Potrzeba i dylematy myślenia strategicznego

Warunkiem koniecznym – postulowanego wobec dysfunkcji cywilizacji wiedzy – zmiany paradygmatu z GOW na GOM jest refleksja strategiczna. W sytuacji narastającej globalnej niepewności powinna ona być ukierunkowana na identyfikowanie głównych zagrożeń w rozwoju cywilizacyjnym. Podstawowe z nich to następstwa globalnie naruszonej w wielu obszarach równowagi, w tym demograficznej, ekologicznej, finansowej transformacja demograficzna i jej dynamika to jeden z głównych węzłów gordyjskich współczesnego świata. Wskazuje na to zgodnie wielu ekonomistów. M.in. twórca koncepcji globalnie naruszonej równowagi, Lester Thurow wymienia demografię, w tym gwałtowny przyrost ludności w najbiedniejszych krajach, wzrost mobilności i starzenie się społeczeństw jako jedną z pięciu „płyt tektonicznych", których równoczesne ruchy są determinantą podskórnych sił przemian. Jak podkreśla Lester Thurow, podobnie jak systemy biologiczne, formacje społeczno-gospodarcze „wkraczają w okres naruszonej równowagi z wolno ewoluującymi, lecz mocno ustalonymi strukturami. Wyłaniają się zaś z tych okresów z radykalnie zmienionymi strukturami, które znowu zaczynają ewoluować"[50].

---

[47] Zdaniem autora koncepcji „żabiego skoku" W.L. Gardinera, kraje nierozwinięte, wykorzystując cechy współczesnego rozwoju naukowo-technicznego, mogą dokonać „żabiego skoku" od etapu n na którym się znajdują do etapu postindustrialnego, mimo że współcześnie dążenia krajów rozwijających się i rozwiniętych nakierowane są raczej na uprzemysłowienie krajów zacofanych. Te ostatnie pragną uprzemysłowienia, bowiem utożsamiają je z bogatymi stylami życia. W dążeniach tych spotykają się z poparciem krajów wysoko rozwiniętych , które z kolei są, (zdaniem W.L. Gardinera), zainteresowane w przerzuceniu przestarzałych technologii do krajów trzeciego świata. Koncepcja "żabiego skoku" jest oceniana dość krytycznie w literaturze ekonomicznej. Zarzuca się jej m.in., pomijanie kosztów społecznych związanych z „przeskakiwaniem etapów" w rozwoju. por. S. Sztaba, Ekonomia niekonwencjonalna, (INE PAN,1) wyd. POLTEX,1995, s. 134 i dalsze

[48] Prof. Kleiber zaprasza do debaty nad "Mądrą Polską", Serwis PAP *Nauka w Polsce*, 2011-02-15, http://www.naukawpolsce.pap.pl/palio/html.run?_Instance=cms_naukapl.pap.pl&_PageID=1&s=szablon.depesza&dz=MADRAPOLSKA&dep=379758&data=&lang=PL&_CheckSum=-639034386

[49] ibidem

[50] Lester C. Thurow obok demografii wymienia cztery inne „płyty tektoniczne", w tym: upadek komunizmu, co m.in. (zgodnie z koncepcją wahadła) dało podłoże do bezkrytycznej wiary w doktrynę neoliberalizmu; gospodarka bazująca na kapitale intelektualnym, na wiedzy; postępująca globalizacja i związana z nią rosnąca

Także w polskich analizach problemy demograficzne, w tym starzenie się mieszkańców krajów europejskich i rosnąca fala imigrantów z Afryki i Azji oraz regres demograficzny Polski wymienia się (obok takich czynników jak: rosnące koszty i pogarszająca się dostępność tradycyjnych źródeł energii, rosnąca rola Chin i Indii w globalnej gospodarce oraz starzenie się wiedzy i narastające tempo postępu technologicznego) jako jedne z najważniejszych wyzwań i zagrożeń społeczno-gospodarczych w Polsce. Na zagrożenia rozwojowe wynikające z sytuacji demograficznej wskazuje się także w prognostycznym dokumencie rządowym raport „POLSKA 2030”[51]. Sytuacja demograficzna, aktywność zawodowa oraz adaptacyjność zasobów pracy to dwie z kluczowych dziesięciu determinant rozwoju Polski. Globalnie naruszona równowaga skutkuje w wielu krajach, w tym także w Polsce, rosnącym deficytem finansów publicznych, czego następstwem jest rosnący dług publiczny.

W takich warunkach jedną z najważniejszych funkcji **refleksji strategicznej i** prognoz jest wczesne ostrzeganie przed zagrożeniami **oraz identyfikowanie nowych trendów i obszarów wiedzy.** Na ekonomistach spoczywa niezbywalny obowiązek dbałości o przyszłość. Podkreśla to przedstawiciel szkoły austriackiej, Henry Hazlitt. „S*ztuka ekonomii polega na tym, by spoglądać nie tylko na bezpośrednie, ale i na odległe skutki danego działania czy programu; by śledzić nie tylko konsekwencje, jakie dany program ma dla jednej grupy, ale jakie przynosi wszystkim*”[52]. Jednakże, w naukach społecznych, a do nich należy ekonomia – nigdy nie ma pewności. „Nawet najwybitniejsi eksperci nie uwolnią nas od niepewności /../ Nie da się stworzyć sensownej ekonomii abstrahującej od nieprzewidywalności ludzkich reakcji na sygnały, informacje, polecenia, bodźce”[53].

Antoni Kukliński nawiązując do funkcjonującej w literaturze światowej koncepcji *invented tradition* – wynalezionej tradycji, *per analogiam* proponuje koncepcję – *invented future* – wynalezionej przyszłości. Podkreśla, że „wynaleziona przyszłość regionu roku 2020 lub 2050, nie jest zadaniem tak szaleńczym jakby to się mogło *prima facie* wydawać. Przyszłość wynaleziona to przyszłość, w której pojawiają się nowe struktury i nowe siły napędowe procesów rozwojowych, które są trudno wyobrażalne lub niewyobrażalne hinc et nunc”[54].

W warunkach, gdy świat jest nieprzewidywalny i pełen „czarnych łabędzi” podstawową funkcją refleksji strategicznej powinna być identyfikacja głównych trendów rozwojowych, a przede wszystkim koncentracja na najmniej przewidywalnych obszarach ryzyka. Jako obywatel, nie mający nic do stracenia, mówię to czysto bezinteresownie. Stąd też nierzadko kwestionowana jest użyteczność prognoz. Nie brakuje też złośliwych komentarzy dotyczących ich nietrafności, nawet opinii, że *o prognozach na pewno można powiedzieć tylko tyle, że się na pewno nie sprawdzają*[55]. Jednak mimo

---

złożoność i nieprzejrzystość powiązań gospodarczych; świat bez dominującego mocarstwa, co przejawia się w stopniowej utracie przez USA mocarstwowej hegemonii. Thurow L.C. *Przyszłość kapitalizmu: Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław, 1999. Obecnie do tych 5-ciu płyt tektonicznych należałoby- moim zdaniem - dodać dwie kolejne: finnnsyzacja gospodarki światowej, czyli przerost sektora finansowego oraz występujący w skali globalnej zanik kultury mylenia strategicznego .

[51] Raport „POLSKA 2030”, KPRM, Zespołu Doradców Strategicznych Prezesa RM, Warszawa, czerwiec 2009. Obok sytuacji demograficznej wskazuje się w tym dokumencie na osiem innych czynników traktowanych jako kluczowe dla rozwoju Polski: wysoki wzrost gospodarczy, solidarność i konwergencja regionalna, potencjał infrastruktury, bezpieczeństwo energetyczno klimatyczne, gospodarka oparta na wiedzy i rozwój kapitału intelektualnego, poprawa spójności społecznej, sprawne państwo, wzrost kapitału społecznego.

[52] H. Hazlitt, Ekonomia w jednej lekcji, Wydawnictwo Znak-Signum, Kraków 1993, s. 17

[53] Ekonomia niepewności. Z Romanem Frydmanem o tym, dlaczego ekonomiści wciąż się mylą, rozmawia Jacek Żakowski, Polityka. Niezbędnik Inteligenta. Wydanie 14 - nr 10 (2644) z dnia 08-03-2008; s. 3

[54] A. Kukliński, Problematyka Przyszłości Regionów. Piętnaście komentarzy. W poszukiwaniu nowego paradygmatu, http://www.mrr.gov.pl/Aktualnosci/Polityka%20regionalna/Documents/1561d8db763b4367a323cca68d4cc62dProblematykaPrzyszociRegionw15komentarzyWposzukiwa.pdf

[55]Niewiary w prognozowanie ukrywa premier Donald Tusk – m.in. w wywiadzie dla „Wprost”: „Nie szukam usprawiedliwień, ale jak ktoś bierze władzę, musi być przygotowany, że będzie jak w tym powiedzeniu: kiedy człowiek planuje, to Pan Bóg się śmieje”/…/wolę politykę, która gwarantuje, jak niektórzy mówili złośliwie, ciepłą wodę w kranie. Bo wielu wita to z uznaniem, że jest wreszcie silna partia, która jest powściągliwa i skromna, jeśli chodzi o narzucanie ludziom wielkich celów, która daje za to wielką stabilizację. /…//W

nader wysokiego ryzyka nietrafności prognoz gospodarczych są one użyteczne. Jedną z najważniejszych funkcji prognoz, a przede wszystkim prognostycznych refleksji jest identyfikowanie zagrożeń i wczesne ostrzeganie. Istotne jest ponadto wczesne identyfikowanie nowych szans i źródeł rozwojowych. Pesymistyczne prognozy z założenia mają charakter ostrzegawczy i są formułowane po to, żeby się nie sprawdziły. Prognozy sprzyjają pobudzaniu wieloscenariuszowego myślenia o przyszłości. Koresponduje to z tofflerowską koncepcją futuryzmu społecznego. W warunkach wszechogarniającej niepewności i niebywałej dynamiki przemian może on stanowić barierę destrukcyjnych następstw „szoku przyszłości". Futuryzm społeczny bowiem to angażowanie szerokich kręgów społecznych oraz wszystkich szczebli władzy i rządzenia w prace strategiczne. Wymaga to m.in. instytucjonalnej obudowy i odbudowy prognozowania. Wskazuje to zarazem na znaczenie rozwoju ośrodków prognozowania w skali globalnej i swego rodzaju globalnej geografii prognoz. Wciąż niestety aktualna jest teza A. Tofflera, że *obecnie wszyscy czują się odcięci od możliwości wpływu na kierunki i tempo zmian.* Toffler wskazuje na potrzebę dysponowania „czułym systemem wskaźników" stopnia realizacji celów społecznych i kulturowych, zintegrowanych ze wskaźnikami ekonomicznymi, co sprzyjałoby humanizacji prognozowania[56]. Rekomenduje tworzenie na różnych szczeblach „ośrodków imaginacyjnych", ukierunkowanych na interdyscyplinarne „uaktywnianie mózgów". Uznaje, że byłoby to źródłem pomysłów, idei „o których technokratom się nie śniło"[57]. Podkreśla, że sztuka futurologii pokazuje co jest możliwe, prawdopodobne a polityka futurologii co pożądane. „Racje przemawiające za badaniem prawdopodobnych wariantów przyszłości są nieodparte. Usiłowania przewidywania przyszłości w sposób nieunikniony zmieniają ją, choć nikt nie może jej znać /…/ Mimo to czas obalić raz na zawsze popularny mit, że przyszłość jest nierozpoznawalna. Ogólne wyobrażenie o tym co może nastąpić jest lepsze niż żadne /…/ Jeśli błędne – to i tak korzystne"[58]. Alvin Toffler, wskazując na potrzebę rozwoju społecznej konsultantów przyszłości podkreśla, że to co naiwne w epoce przemysłowej nie jest naiwne współcześnie. Społeczny futuryzm stanowić może remedium na wąskoekonomiczny technokratyzm i krótkowzroczność ekonomiczną, tym bardziej, że postęp i dynamika zmian dezaktualizują tradycyjne cele przedsiębiorstw i innych instytucji.

W analizach globalnych turbulencji wskazuje się na błędy w polityce ustroju gospodarczego. M.in. Nouriel Roubini podkreśla, że kryzys zadecyduje o przyszłych rozwiązaniach, wykreuje przyszłość i ramy ustroju gospodarczego. („Crises will figure in our future")[59]. Stąd aktualność pytania o optymalny kształt ustroju gospodarczego i przyszłość, dominującego do czasu globalnego kryzysu, neoliberalnego, leseferystycznego - anglo-saksońskiego modelu kapitalizmu. („What is the future of the Anglo-Saxon model of unfettered laissez-faire capitalism?) [39, s. 4]. W literaturze przedmiotu podkreśla się konieczność zmian ustrojowych ukierunkowanych na zmniejszanie zagrożeń

---

dzisiejszym świecie największym dobrem dla państwa jest stabilność. My nie jesteśmy partią wizjonerów". Nasza wielka stabilizacja --rozmowa z Donaldem Tuskiem, Tygodnik "Wprost" 39/2010 (1442)

[56] A. Toffler , Szok Przyszłości, Wyd. Zysk i S-ka , 2000, s. 448.

[57]jw. s. 455, Ośrodki futurologiczne występują w wielu przedsiębiorstwach i krajach Horyzont czasowy prac sięga nawet 50 lat. A. Toffler wskazuje na potrzebę tworzenia futurologicznego „magazynu myśli na wzór metody delficewkiej" i poszerzenie koncepcje możliwych wersji przeszłości, potrzebę wielorakich wizji, marzeń – obrazów potencjalnego jutra. „Producent szkła poszukuje autora powieści fantastyczno-naukowych, aby wyimaginował mu możliwe formy działalności korporacji w przyszłości Przedsiębiorstwa zwracają się do tych „bujających w obłokach" i „niebieskich ptaków" nie tyle w celu uzyskania naukowych prognoz na temat tego co prawdopodobne, ile daleko wybiegających myślą spekulacji dotyczących tego, co możliwe.

[58] jw.

[59] "In fact, we believe that understanding and managing crises requires a more holistic and eclectic approach than is perhaps customary. It's necessary to check ideology at the door and look at matters more dispassionately. Crises come in many colors, and what works in one situation may not work in another.", z wprowadzenia do książki: Nouriela Roubiniego [39, s. 6]

kryzysowych[60]. Znany ekonomista niemiecki Peter Bofiner zastanawia się, czy model wolnorynkowej gospodarki jest do uratowania i dlaczego obecnie potrzebne jest silne państwo [7][61].

Obecnie zyskuje na znaczeniu teza, że pierwotne źródła dysfunkcji w gospodarce opartej na wiedzy tkwią przede wszystkim w błędach ustrojowych, w tym m.in. w bezkrytycznym poddaniu gospodarczej polityki ustrojowej doktrynie neoliberalnej[62]. Charakterystyczne, że opinie takie formułowane są także przez niedawnych jej wyznawców. Do takiego grona zaliczyć można min. Jeffreya Sachsa, który podkreśla, że „znaleźliśmy się między dwiema woluntarystycznymi utopiami. Jedna kanonizuje rynek, a druga społeczeństwo. Większość ludzi dała sobie wmówić, że żadne państwo im nie pomoże, a jeśli obieca im pomóc, i tak wszystko zmarnuje. Sporo czasu upłynie, nim ludzie dadzą się znów przekonać, że bez silnego państwa nie da się mieć dobrego społeczeństwa ani sprawnej gospodarki”[63]. Podobną opinię wyraża też Bofigner, podkreślając wagę efektywnego zbilansowania roli państwa i rynku w gospodarce[64].

Z kolei Maciej Bałtowski wskazuje na zagrożenie w postaci ewoluowania kapitalizmu ku socjalizmowi, co przywodzi na myśli pochodząca z 1942 roku schumpeterowską tezę o transformacji kapitalizmu w socjalizm[65]. Jednak w odróżnieniu od Schumpetera, który stwierdził, że kapitalizm nie miał szans przetrwania, a o postępującej przemianie w socjalizm przesadzają nie jego klęski, ale sukcesy, Bałtowski wskazuje na klęski kapitalizmu. Stwierdza, że „w ostatnich kilkudziesięciu latach następowało swoiste, trudno dostrzegalne na pierwszy rzut oka, ewoluowanie systemu rynkowego kapitalizmu w kierunku systemu cechującego się pewnymi elementarnymi przymiotami gospodarki socjalistycznej” (s. 2). Przejawia się to m.in. w „doktrynalnej podstawie systemu gospodarczego”. Zarazem autor ten przestrzega przed nadmierną wiarą w globalne regulacje gospodarki. Podkreśla, że z doświadczeń gospodarki socjalistycznej wynikają pewne generalne wnioski odnośnie do sposobów funkcjonowania tych globalnych regulatorów. Przede wszystkim powinny one koncentrować swoją aktywność nie na zastępowaniu rynku – co zawsze prowadzi do różnorodnych, negatywnych konsekwencji – lecz na ograniczaniu jego zawodności. Jeśli globalny regulator uwierzy w swoją mądrość i swoją omnipotencję, jeżeli nie powściągnie konstruktywistycznych zapędów i nadmiernego optymizmu antropologicznego, to niewątpliwie skończy jak centralny planista w socjalizmie. Wydaje się, że jedyną możliwością jest, aby działały one zgodnie z logiką rynku, „marktkonform”, jak zakłada teoria niemieckiej społecznej gospodarki rynkowej”.

Teza ta jest ważna, tym bardziej, że nawiązuje do konstytucyjnego modelu polskiej gospodarki, czyli społecznej gospodarki rynkowej. Wobec ujawniających się wskutek globalnego kryzysu dysfunkcji ustrojowych, idea społecznej gospodarki rynkowej zyskuje na atrakcyjności. Bazuje bowiem na teorii ordoliberalnej, a ta z kolei nawiązuje do wywodzącej się z czasów antycznego Imperium Romanum idei „ordo”, której istotą jest ukształtowanie ładu odpowiadającego naturze człowieka i zapewniającego gospodarce równowagę. Globalny kryzys finansowy przemawia w pewnym stopniu za koncepcją SGR. Charakterystyczne bowiem jest, że kryzys ten dotyka najpotężniejsze rynki kapitalistycznego świata, w tym przede wszystkim USA i Wielkiej Brytanii. W mniejszym stopniu ucierpiały kraje o tzw. nordyckim systemie gospodarczym, gdzie idee SGR są realizowane w praktyce.

---

[60] “How to reform a capitalism that has delivered serial crises instead of delivering the goods on a consistent and stable basis. Indeed, while market-oriented reforms have taken many emerging market economies out of endemic poverty and underdevelopment, the frequency and virulence of economic and financial criseshave increased in both emerging markets and industrial economies” [39, Roubini, s. 11].

[61] Ramy ustrojowe porównuje się do swego rodzaju klatki. Obrazowo przedstawił to jeden z menedżerów: „Gdy tygrys wyrywa się na wolność i sieje spustoszenie, tylko wariat by go potępiał. Naprawdę winien jest ten idiota, który go nie upilnował”, Tygodnik Forum, 2010,9-15.08, , nr 32, s.3

[62] The level of intervention necessary to stabilize the system challenges the sustainability of traditional laissez-faire capitalism itself; governments may end up playing a much larger direct and indirect role in the postcrisis global economy, via increased regulation and supervision. [39,Roubini, s.9]

[63] J. Sachs – op. cit ,

[64] Bofinger – op cit, s. 6-7

[65]M. Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza, rozwój, upadek*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009, s. 7

Chociaż opinie na temat modelu SGR są dość kontrowersyjne, to analiza jego cech wskazuje, że daje on szanse na stworzenie trwałych podstaw spójności i równowagi rozwoju społecznego i gospodarczego. Idee społecznej gospodarki rynkowej cechuje bowiem holizm, czyli kompleksowe, całościowe uwzględnianie poszczególnych elementów niezwykle złożonego systemu, jakim jest ustrój społeczno-gospodarczy. Jednak warunkiem efektywnego wdrażania w praktyce ordoliberalnej koncepcji społecznej gospodarki rynkowej jest jej przystosowanie do współczesnych, bezprecedensowo dynamicznych przemian technologicznych, społecznych i gospodarczych, w tym globalizacji.

Podsumowanie

Charakterystyczna dla współczesnego świata zmienność i „naruszona równowaga" zmusza do poszukiwania nowych, przyszłościowych koncepcji teoretycznych i rozwiązań ukierunkowanych na dostęp do cywilizacji wiedzy. Istotne jest jej ukierunkowanie na ograniczanie dychotomii wiedzy i mądrości oraz na symbiozę postępu ekonomicznego, społecznego i ekologicznego. Wzorcem takiego symbiotycznego podejścia są idee społecznej gospodarki rynkowej. Nie są one nowe, ale współczesność zdaje się coraz wyraźniej potwierdzać ich zasadność. Jednak także ten model wymaga dostosowania do zmieniających się warunków gospodarczych, w tym przede wszystkim do zmieniających się (m.in. pod wpływem globalizacji) obszarów władzy i kompetencji decyzyjnych.
Czy i w jakim stopniu idee społecznej gospodarki rynkowej, okażą się przydatne w praktyce pokaże przyszłość. Zamiast odpowiedzi posłużę się pytaniem sformułowanym przez Thurowa: „W jaki sposób system kapitalistyczny ma funkcjonować w erze potencjału intelektualnego, jeśli potencjał ten nie może być posiadany na własność?"[66].
Zarazem powstaje pytanie jakie rozwiązania ustrojowe mogłyby sprzyjać najlepszemu wykorzystaniu potencjału wiedzy. Pojawia się tu złożony problem jaką rolę w procesie przemian pełnić będzie teoria ekonomii i poszczególne „szkoły ekonomiczne". Jest to pytanie tym bardziej istotne, że ekonomistów i teorie ekonomii obarcza się winą za występujące w gospodarce dysfunkcje, w tym i za to, że nie udało im się przewidzieć obecnego kryzysu i zapobiec mu.

Pytania te traktuję jako otwarte i jako przedmiot dalszych refleksji i dyskusji. Potrzeba takiej dyskusji z uwzględnieniem refleksji futurologicznej staje się coraz bardziej oczywista. Mimo, że fukuyamowska teza o końcu historii oraz doktryna neoliberalna z założenia marginalizują refleksję futurologiczną, pozostawiając przyszłość do uregulowania przez mechanizm wolnego rynku, to obecnie – wobec trudnych problemów świata – potrzeba myślenia o przyszłości i działań na jej rzecz oraz potrzeba kultury myślenia strategicznego jest coraz powszechniej uznawana. Dziś jednak Francis Fukuyama nie upiera się przy tej tezie, krytycznie oceniając „fetysz otwartego rynku" i podkreślając, że „pierwszą nauczką wyniesioną z kryzysu w latach 2000 było pozbycie się tej wiary. Jedną z konsekwencji kryzysu finansowego 2008/2009 było odkrycie przez Amerykanów i Brytyjczyków tego, co Azjaci wymyślili już ponad dziesięć lat temu: że otwarte rynki kapitałowe, w połączeniu z nieuregulowanym sektorem finansowym, to doskonała recepta na katastrofę"[67].

W warunkach polskiej gospodarki rozwój cywilizacyjny wymaga mądrych strategii i ram ustrojowych, zapewniających holistyczne godzenie interesów gospodarczych, społecznych i ekologicznych.

[66] Ibidem, s 29
[67] F. Fukuyama Nie stać nas na kapitalizm, tygodnik Forum, 26 kwietnia 2011